

Data narodzin Jezusa

W rozpatrywaniu owych kolędowych „czterech tysięcy lat”⁸ musimy dokonać podziału historii zbawienia na dwie równe części, po 2000 lat każda: od narodzenia Chrystusa do Abrahama i od Abrahama do stworzenia świata. Ta druga — pierwsza według chronologii biblijnej — opiewająca długość czasu do pojawienia się Abrahama na 2000 lat, nie odpowiada rzeczywistości historycznej i prehistorycznej; dlatego też w nowych śpiewnikach nastąpiła zmiana słów kolędy *Wśród nocnej ciszy*: zamiast „cztery tysiące” śpiewamy obecnie: „tyle tysięcy...” lub „wiele tysięcy” Czyli ile?

Odpowiedzi na to pytanie może nam udzielić historia i prehistoria, geologia i astronomia, astrofizyka, ale nie Biblia. Żaden z autorów natchnionych opisujących początek świata i dziejów ludzkości nie wiedział, „jak” i „kiedy” powstał Kosmos wraz z Ziemią i wszystkim, co się na niej znajduje. Tyle tylko że autorzy ci byli przekonani, iż przyczyną powstania wszystkiego jest Bóg.

I to właśnie zawarli w swoich opisach, opierając się na takiej wiedzy o świecie i człowieku, jaka im wówczas była dostępna. Była ona błędna w odniesieniu do rzeczywistości świata materialnego, ale nie w odniesieniu do Boga. Obraz Kosmosu bliższy rzeczywistości ukazał nam dopiero Mikołaj Kopernik, a żyjący po nim uczeni potwierdzili go doświadczalnie. Mimo jednak błędnej przyrodniczo wizji świata autorzy biblijni bezbłędnie przekazali prawdę o Bogu Stworzycielu, pouczając czytelnika, „kim” On jest i „jaki” jest. Takie było ich główne założenie. Ażeby tego dokonać posłużyli się wiedzą o świecie, jaka im była dostępna, co nie przeszkadzało im w przedstawieniu prawdy o Bogu; możemy nawet powiedzieć, że raczej ułatwiło.

Byli przekonani, że świat wraz z wszystkimi żyjącymi na nim istotami powstał od razu w takiej postaci, w jakiej go oni widzieli. Kwestią czasu w ogóle się nie zajmowali. Po prostu wskazali tylko na jego początek stwierdzając: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1, 1). Ciąg chronologii biblijnej, czyli czas, zaczęły odmierzać lata życia ludzi, opisywanego na pierwszych stronicach Pisma świętego.

Wczytując się w nie, wchodzimy w istny labirynt liczb, określających wiek życia patriarchów przed potopem i po potopie. Dokonując obliczeń dochodzimy do ciekawego odkrycia. Odcinek czasu od stworzenia świat podzielony jest na dwie równe części, które znaczą dwie postacie biblijne o szczególnym znaczeniu w historii zbawienia. Henoch, pierwszy czcicie Jahwe, umarł w 987 roku po stworzeniu świata, a po upływie następnych 987 lat pojawił się na scenie tej historii Abram. w którego życie wkroczył ten sam Jahwe. Według chronologii biblijnej był to 1974 rok od stworzenia świata. Okres ten został zaokrąglony we wspomnianej kolędzie do 2000 lat. Jeszcze raz podkreślimy, że nie odpowiada ona rzeczywistość, ale nie przeszkadza to jednak, by nadal w Martyrologium rzymskim, podając i święta roku kościelnego, określać corocznie na Wigilię Bożego Narodzenia rok przyjścia na świat Chrystusa, licząc właśnie od tej „daty”, co zresztą w analogiczny sposób jest również stosowane w kalendarzu żydowskim, w którym na przykład rok 2009 odpowiadał liczbie 5770 lat od stworzenia świata.

Następne 2000 lat — to czasy historyczne, w których rozpoczyna swą działalność Abram (zob. Rdz 12). Jako czas objawienia się Boga temu patriarsze przyjmuje się w przybliżeniu lata 1800-1750. Według danych biblijnych „Abraham miał sto lat, gdy mu się urodził syn jego Izaak” (Rdz 21, 5) - jest to zapewne liczba symboliczna, a zatem datę narodzenia patriarchy należałoby przesunąć bliżej dwutysięcznego roku przed Chrystusem.

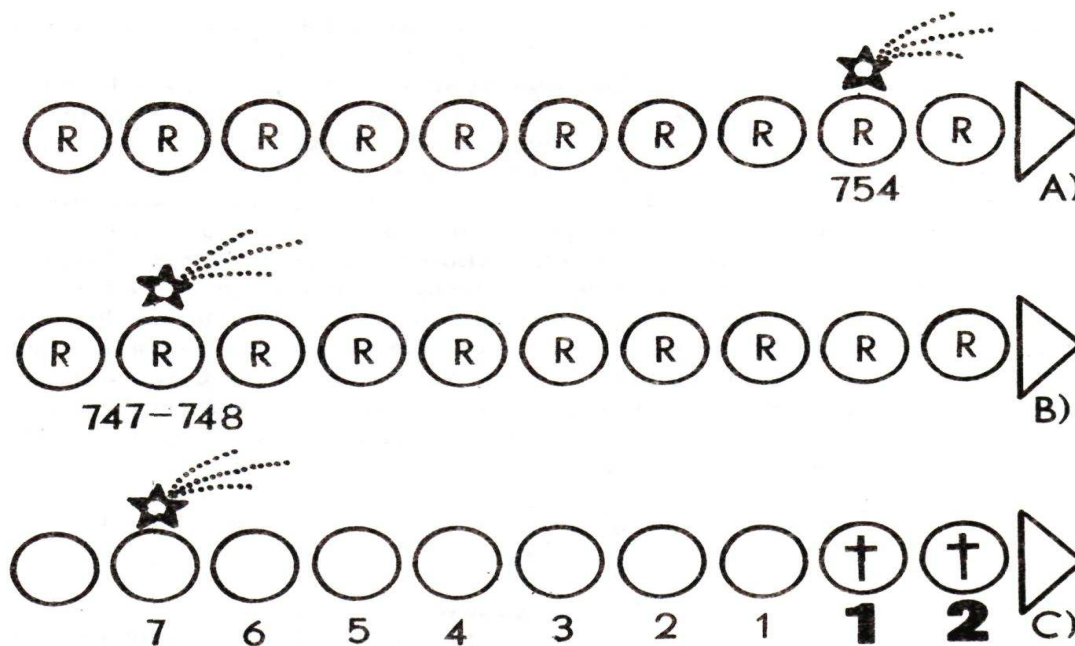
Abraham — pierwsza osobistość biblijna w ścisłym tego słowa znaczeniu historyczna — rozpoczyna więc drugie 2000 tysięcy lat w chronologii biblijnej Starego Testamentu. Ponieważ chronologia absolutna obejmuje swą rachubą ten okres, liczby lat od Abrahama podawane przez Pismo święte nie mają już tylko znaczenia symbolicznego, lecz powinny odpowiadać swej wartości nominalnym. Ale i tu spotykamy się z innym sposobem liczenia lat niż stosowanym dzisiaj.

W świecie semickim — podobnie jak i w innych kręgach cywilizacyjnych — przyjęła się metoda liczenia czasu według lat panowania władców czy patriarchów rodów. Na przykład w Drugiej Księdze

⁸ Kolęda: „Wśród nocnej ciszy”.

Królewskiej czytamy: „W dwudziestym siódmym roku [panowania] Jeroboama, króla izraelskiego — Azariasz, syn Amazjasza, został królem judzkim”. (,15,1), zaś w Księdze Izajasza: „W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie” (6,1). Podobnie dokładne daty podają księgi innych proroków. Do Jeremiasza „Pan skierował słowo za czasów Jozjasza, syna Amona, króla judzkiego, w trzynastym roku j panowania i następnie za czasów Jozakima, syna Jozjasza, króla judzkiego aż do końca jedenastego roku [rządów] Sedecjasza, syna Jozjasza, króla judzkiego, aż do uprowadzenia w niewolę [mieszkańców] Jerozolimy w piątym miesiącu” (Jr 1, 2-3). Z podobnym określeniem dat spotykamy się w Nowym Testamencie. Początek działalności Jana Chrzciciela oznacza w czasie Łukasz ewangelista: „Było to w piętnastym roku króla Tyberiusza Cezara” (Łk 3, 1).

Tego rodzaju liczenie lat zapewniało ciągłość w chronologii biblijnej, brak w niej jednak dla nas jednego punktu odniesienia, jaki jest niezbędny przy współczesnym określaniu dat. W starożytności posługiwano się wprawdzie kilkoma chronologiami wywodzącymi się z dawnych czasów — liczeniem lat od spalania Troi, od założenia Tyru, Kartaginy, czy wreszcie. Dopiero w 525 roku mnich scytyjski Dionysius Exiguus na polecenie papieża Jana I dokonał obliczenia, które dało podstawę nowej chronologii. Dionysius ustalił datę przyjścia na świat Jezusa Chrystusa na rok 754 rok od założenia Rzymu. Popełnił jednak pomyłkę. Okazało się, że według współczesnych datę narodzin Jezusa należy umieścić w roku 747/748 rok od założenia Rzymu. Podana jednak przez niego data stała się punktem wyjścia chronologii stosowanej przez świat chrześcijański.



Oznaczenie roku narodzenia Chrystusa i sposób ustalenia chronologii chrześcijańskiej

A) Przed wprowadzeniem chronologii chrześcijańskiej liczono lata m.in. „od założenia Rzymu” (*ab Urbe condita*) — R; w VI w. mnich Dionizy Mały, dokonując ujednoczenia chronologii i przyjmując za punkt wyjściowy rok przyjścia na świat Jezusa, obliczył, że narodził się On w 754 r. od założenia Rzymu.

B) Wg współczesnych obliczeń Jezus nie mógł się narodzić przed 747—748 r. od założenia Rzymu.

C) Datę Jego narodzenia należy więc przesunąć do ww. roku, czyli na 7—6 r. przed nową erą. Przyjęta powszechnie chronologia chrześcijańska nie uległa jednak — ze względów praktycznych — zmianie.

Uwzględniając błąd należy przyjąć, że Jezus Chrystus narodził się w 7/6 roku przed nową erą. Chrześcijańską chronologię przyjął świat nauki. W miarę rozwoju wiedzy historycznej postępował powolny i żmudny proces uzgadniania dat „przed narodzeniem Chrystusa” z chronologią absolutną. Największą trudność sprawiały czasy starożytne, zwłaszcza sposoby liczenia lat babilońskie i egipskie. Powiększała ją różnorodność kalendarzy, opierających się na systemach roku słonecznego lub księżycowego, z innym podziałem miesięcy i z innymi datami nowego roku. Wyjście z owego labiryntu obliczeń mogło nastąpić dopiero wówczas, gdy znaleziony został właściwy styk danego wydarzenia z

datą chronologii absolutnej. Największą pewność dawały zjawiska astronomiczne — o których występowaniu mówiły starożytne kroniki — ale dane te nie wystarczały. Historycy korzystali więc z innych danych, jakich dostarczała np. archeologia, wypełniając brakujące odcinki ciągiem lat wydarzeń. Powoli zostały oznaczone nową ujednoczoną datacją dzieje poszczególnych ludów, narodów, królestw czy imperiów, ze względnie dokładnym podaniem lat panujących władców i całych dynastii, nie wyłączając historii narodu wybranego — Izraela. Ciąg czasu od narodzenia Chrystusa do Abrahama otrzymał oznaczenie chronologii absolutnej, zrozumiałej i czytelnej dla współczesnego człowieka. Historia biblijna na tym odcinku dziejów otrzymała daty z określeniem „przed Chrystusem” lub „po Chrystusie”, czyli „przed nową erą” (p.n.e.) lub „nowej ery” (n.e.), tworząc linearny ciąg wydarzeń dzięki temu, że wiązały się one z historią narodu wybranego.

Symeon i Anna

Na tle tego, co w pierwszych dniach życia Jezusa miało miejsce, Łukasz rozwija temat rozpoczęty w ostatnich wierszach, mianowicie o stosunku ludzi do Jezusa. Tam wspomniął ogólnie o tych, którzy coś usłyszeli o Jezusie, o Maryi oraz o pasterzach (w. 18-20), tutaj zaś mówi szczegółowo o dwóch osobach żyjących w kręgu świątyni jerozolimskiej: o Symeonie (w. 25-32) i o Annie (w. 33-38). Wszystko inne jest zgrupowane około tych fragmentów, a więc wzmianka o obrzezaniu dziecka (w. 21) o potrzebie stawienia Jezusa „przed Panem” (w. 22-24), a na końcu wzmianka o powrocie do Nazaretu (w. 39) i o wzrastaniu dziecka (w. 40).

Wzmianka o obrzezaniu, które było znakiem przyjęcia na siebie obowiązków wynikających z przymierza z Bogiem, w tym zdaniu jest czymś ubocznym. Uwaga autora kieruje się, podobnie jak przy Janie Chrzcicielu (1, 59-64), na nadanie Dziecku imienia, a tekst zaznacza przy tym, że rodzice posłuszni poleceniu anioła przy zwiastowaniu (1, 31), nadali Mu imię Jezus. Łukasz przypomina przy tym scenę zwiastowania i słowa anioła, które tego imienia dotyczyły, a zarazem cechy charakterystyczne Jezusa, jakie wtedy podał (1, 32-33). Dziecko będzie nosiło to imię, które Mu Bóg wybrał, to zaś wskazuje, że będzie Ono również kiedyś spełniało to zadanie, do którego Bóg Je przeznaczył. Imię Jezus mówiło o zbawieniu i zapewne tę Jego rolę Łukasz chciał tutaj uwydatnić. (zob. w. 11).

Przepisy Prawa Mojżeszowego, które Łukasz cytuje, odnoszą się tylko do matki. Maryja chciała je wypełnić, a przy tej okazji dowiadujemy się, że przy Bramie Nikanora złożyła kapłanowi taką ofiarę, jaką składali ludzie biedni. To, że wzięła ze sobą Dziecię, aby Je „stawić przed Panem”, było wyrazem Jej pobożności, to było też głównym powodem, dla którego cała św. Rodzina udała się do Jerozolimy. Jezus wtedy pierwszy raz znalazł się w świątyni swojego Ojca, co dla Łukasza, jako autora Ewangelii ma specjalne znaczenie. Fakt ten przedstawia on w świetle 1 Sm 1, 11. 21-28. Jezusa przyniesiono do świątyni i przedstawiano Bogu nie po to, żeby Go wykupić, ale jako Tego, który był Bogu poświęcony. On też wtedy, jako Syn Boży świątynię Bożą wziął w swoje posiadanie. Ceremonie kultowe Pierwszego Prawa, które przy tym spełniano, w tym ujęciu były czymś ubocznym, i dlatego Łukasz ich nie opisał.

Symeon, to starzec, który oczekiwał Mesjasza, a był on „sprawiedliwy i bogobojny”. Pierwsze z tych pojęć ma szeroki zakres, a obejmuje cały stosunek człowieka do Boga i do innych ludzi. Drugie charakteryzujące Symeona i mówi tylko o stosunku do Boga pełnym obawy przed Nim i wynikającym z niej szacunku wobec Niego.

Symeon oczekiwał „pocieszenia Izraela”, tj. mesjańskich czasów, kiedy to umocni się pozycja pobożnych ludzi, którzy dotychczas byli uciemiężeni. Tym, który doda sił, weźmie w obronę, będzie Mesjasz. Jak członkowie qumrańskiego zgromadzenia, tak samo Symeon był przekonany, że Bóg jest przy nim przez Ducha Świętego, przez którego też daje mu swoje zlecenia. Najpierw za pośrednictwem Ducha Świętego otrzymał zapowiedź, że jeszcze za swojego życia zobaczy Mesjasza, potem również pod wpływem Ducha Świętego w odpowiednim momencie przyszedł do świątyni, aby wziąć Dziecko na swoje ręce i błogosławić Boga. W świątyni nie tylko zobaczył Jezusa,

ale także głośno wychwalał Boga za to, że Jezus przyszedł na świat, dziękował Mu za to, a potem przepowiadał losy Jezusa i Jego matki.

Słowa Symeona są nowym hymnem cytowanym przez Łukasza w opisie dzieciństwa Jezusa. Treść tego hymnu jest związana z osobą Symeona, spokojnie już teraz oczekującego śmierci oraz z osobą Jezusa, w którym Symeon widzi zbawienie wszystkich ludów. Symeon Bogu-Władcy przypisuje decyzję, co do momentu, kiedy ma się zakończyć jego życie, oraz wykonanie tej decyzji. Słowo „uwalniasz” przez przeciwstawienie do obecnej sytuacji, w jakiej Symeon się znajdował, mówi o szczęściu po śmierci. Cały zwrot: „uwalniasz... w pokoju” oprócz tej treści wyraża jeszcze spokój Symeona, co do przyszłych losów wybranego narodu, bo nimi zajmie się Jezus-Zbawiciel. Celem życia Symeona było ujrzenie „zbawienia”. Dziecko, które z rąk Maryi wziął na swoje ręce, było tym właśnie uosobionym zbawieniem - Zbawicielem. **Słowa Symeona pierwszy raz w tekście trzeciej Ewangelii wyraźnie mówią o zbawieniu, które przekroczy granice Izraela i obejmie wszystkich ludzi.** Od Izraela wyjdzie i oświeci go, by mógł w nim uczestniczyć. Fakt ten stanie się dla Izraela specjalnym tytułem do chwały. Wpływ Jezusa będzie podobny do działania światła, dzięki niemu rozproszą się duchowe ciemności, w których pogańskie narody się znajdują (por. 1, 78-79), to zaś podniesie w ich oczach znaczenie wybranego narodu. Słowa Symeona o Jezusie jako świetle zostały wzięte z proroctwa Izajasza o Słudze Bożym (Iz 42, 6). Zatem już tutaj spotykamy się z tym ujęciem postaci Jezusa, którego charakterystyczną cechą jest cierpienie i męka.

Słowa Symeona o tak wielkim znaczeniu Jezusa wywołały zdziwienie Maryi i Józefa. Mogli Oni domyślić się tej roli, jaką Jezus kiedyś będzie spełniał, każdy jednak odnoszący się do tego nowy szczegół coraz lepiej i w coraz wyraźniejszym świetle ją przedstawiał. Do Maryi zwrócił się jeszcze Symeon z przepowiednią dotyczącą Jezusa i Jej samej. Osoba Jezusa będzie przedmiotem kontrowersji. Obok Niego nie będzie można przejść obojętnie. Stosunek ludzi do Jezusa negatywny lub pozytywny, który będzie wynikiem zetknięcia się z Nim w tym czasie, gdy będzie nauczał i działał cuda, jest już przez Boga przewidziany i zdecydowany. Wtedy to przez Jezusa nastąpi upadek wielu ludzi, tych, którzy nie będą chcieli Go przyjąć ani uwierzyć Jego nauczaniu. Równocześnie jednak dzięki Jezusowi wiele ludzi odżyje duchowo, bo podniesie się z grzechu i moralnego zaniedbania. Ten kto wtedy lub kiedykolwiek opowie się za Jezusem czy przeciwko Niemu, będzie trwał przy Bogu lub upadnie na zawsze. W tekście tym brzmi pochodzące z Iz 8, 14-15 i 28, 16, choć nie wypowiedziane wyraźnie, porównanie do skały bądź kamienia, który dla ludzi będzie ratunkiem lub powodem potknięcia się i upadku (Łk 20, 17-18; Rz 9, 32 n; Ef 2, 19-22).

Wielu też dla jakichś nie ujawnionych dotychczas racji będzie się sprzeciwiało Jezusowi; to będzie przedmiotem głębokich boleści Maryi, które są porównane do miecza przesywającego Jej duszę. Wzmianka o „zamysłach wielu serc” jest pierwszą, bardzo jeszcze niewyraźną aluzją do przyszłej męki Jezusa. Matka Jezusa będzie więc cierpieła wtedy, gdy Żydzi sprzeciwiać się Mu będą, gdy Go odrzucają, a nawet życie odbiorą, jak Izajaszowemu Słudze Bożemu. Jako Matka Mesjasza będzie też z Nim współcierpieć, a przez to uczestniczyć w odkupieniu ludzi z grzechów, którego Jezus dokona przez swoje cierpienie.

Stara, blisko sto lat mająca, **prorokini Anna** również wychwalała Boga. Charakterystyka Anny podkreśla ku jej chwale to, że będąc wdową nie wyszła drugi raz za mąż, że stale przebywała w świątyni, a nadto zwraca uwagę na jej ustawiczne posty oraz bezustanną modlitwę. Zobaczywszy Jezusa Anna wychwalała Boga za to, że zesłał Odkupiciela, którego poznała w małym dzieciątku. O tym fakcie opowiadała też ona wszystkim, których spotkała, a których Łukasz charakteryzuje jako oczekujących „odkupienia Jeruzalem”; nazwa stolicy określa tutaj całego Izraela. Jak Symeon oczekiwał „zbawienia”, tak wiele pobożnych ludzi, a wśród nich Anna, oczekiwało „odkupienia” wybranego narodu. Zależało im, by Bóg uwolnił ich od zła, w jakiegokolwiek postaci ono występowało, a odkupienie to wiązano z osobą Mesjasza.

Łukasz mówi tutaj o powrocie św. Rodziny do Nazaretu. Gdyby nie relacja Mateusza, byłibyśmy przekonani, że ten powrót nastąpił bezpośrednio po ofiarowaniu Jezusa w świątyni. Relacja Mateusza jednak każe pomiędzy tymi dwoma faktami umieścić pokłon magów oraz ucieczkę św. Rodziny do Egiptu i inne szczegóły z tymi wydarzeniami związane. Po powrocie do Nazaretu rozpoczęło się spokojne, ukryte życie Jezusa. Podobnie jak o Janie Chrzcicielu, Łukasz wspomina, że Jezus był

dzieckiem, rósł, stawał się coraz silniejszy i mądrzejszy, a Bóg miał w Nim upodobanie. Ewangelista mówi w ten sposób, oczywiście, tylko o ludzkiej osobowości Jezusa.

Łukasz złożył tę perykopę z kilku fragmentów. Na każdym kroku spotykamy się w nich z religijnym życiem Pierwszego Przymierza jednakże jako nowy element występuje tu postać Jezusa oraz pewne idee znane nam z innych części Nowego Przymierza.

Opowiadanie każe nam zwrócić uwagę na postać Boga, którego nazywa się przede wszystkim władcą (w. 29). Tytuł ten w zestawieniu z tytułem niewolnika wyraża znany nam już i szeroko na Wschodzie rozpowszechniony stosunek wiernego do Boga, pojmowany jako stosunek niewolnika do pana: Bóg to właściciel i przełożony mający nieograniczoną władzę nad człowiekiem. Łukasz przypisuje Bogu obietnicę, jakiej udzielił Duch Święty, a także przygotowanie oraz rozpoczęcie „realizowania zbawienia” wszystkich ludzi. Aluzja do tego przygotowania jest nawiązaniem do idei planu Bożego, może więc być zaliczona do łukaszkowych aspektów opisu, choć sam opis jest bardzo mocno oparty na tekście Iz 2, 2 n. Bogu wreszcie Symeon przypisuje to wszystko, co spotka Jezusa w czasie przyszłej, publicznej Jego działalności.

W tej całej perykopie Łukasz przedstawia Jezusa przede wszystkim, jako Zbawiciela i Mesjasza. Ujęcie osoby Jezusa, jako Zbawiciela jest charakterystyczne dla Ewangelii Łukasza, natomiast drugie ujęcie pochodziło z palestyńskich gmin kościelnych. Łukasz jednak uwydatnił, własne aspekty, mówiąc o Jezusie, jako Pocieszycielu i jako świetle. Obydwie te cechy będzie rozwijał przez całą swoją Ewangelię. Ujęcie Jezusa jako Pocieszyciela, a także porównanie Go do światła spotykamy w Janowej Ewangelii, podobieństwa zaś, jakie zauważamy pomiędzy Łukaszem a czwartą Ewangelią, upoważniają nas do przypisania ich również wpływowi Łukasza.

Dwunastoletni Jezus w świątyni

Łukasz mówi o okolicznościach, w jakich się Jezus zagubił (w. 41-43), o poszukiwaniu Go i odnalezieniu (w. 44-47), podaje wyrzut Maryi i odpowiedź Jezusa (w. 48-50). Opowiadanie kończy się relacją o Jezusie w Nazarecie (w. 51-52).

Stary Testament (Pwt 16, 16) nakazywał wszystkim Żydom pójście trzy razy w roku do jerozolimskiej świątyni. Trudności związane z dalekim podróżowaniem sprawiły, że do świątyni udawano się, jak Łukasz podaje, tylko raz w roku, przeważnie na święto Paschy. Kobiety i dzieci nie były do tego zobowiązane, ale nakazywano przyzwyczajając dzieci wcześniej, tzn. przed 13 rokiem życia, do spełniania religijnych obowiązków. Obecność w świątyni Maryi i dwunastoletniego Jezusa trzeba uważać za wyraz pobożności. Podobnie trzeba ocenić pobyt św. Rodziny w Jerozolimie podczas całego święta, gdyż obowiązani byli do wzięcia udziału tylko w początkowych nabożeństwach.

Z Jerozolimy do domu powracano gromadnie, nie zawsze razem z rodzinami, było więc możliwe, że nieobecność Jezusa zauważono dopiero na miejscu pierwszego noclegu. Znaleźli Go „po trzech dniach” według semickiego sposobu wyrażania się, tj. w trzecim dniu od wyjścia z Jerozolimy. Jezus znajdował się wtedy w jednym z krąganków świątynnych wśród uczniów i nauczycieli, którzy odbywali tam swoje normalne lekcje. Odpowiedzi Jego na zadawane pytania w zdumienie wprawiły wszystkich. Mądrość Jezusa objawiała się w znajomości myśli Bożej zawartej w Bożych przykazaniach i w przepisach Prawa Mojżeszowego.

Słowa Maryi były pełne bólu a równocześnie zawierały wyrzut w stosunku do Jezusa. Odpowiedź Jego jednak była taka, że ani Maryja, ani Józef jej nie zrozumieli. Wyrażała ona przekonanie, że winni Oni już wiedzieć o tym, iż ma On być tam, gdzie jest Jego Ojciec oraz Ojcowskie sprawy.

Ojciec, o którym Jezus mówi, to już nie Józef choć o Józefie przy użyciu tego określenia mówiła Maryja. Ojciec Jezusa to Bóg Ojciec, Jezus zatem powinien być w świątyni i dbać o Jego sprawy. To są pierwsze słowa Jezusa, jakie podaje Łukasz. Wyraźnie uwydatniają one **Jego boską świadomość**, ubocznie zaś wynika z nich to, że dla Bożych spraw musi nastąpić rozluźnienie rodzinnych więzów. Jezus świadomie zrobił przykrość swej Matce, bo tak było „trzeba”, taka była wola Boża.

Jezus powrócił do Nazaretu i tam przez długie lata był poddany Maryi i Józefowi. Jak w w. 40, tak i tu ponownie Ewangelista zwraca uwagę, że Jezus normalnie się rozwijał oraz podobał się zarówno Bogu jak i ludziom, młodość swoją bowiem spędzał wśród ludzi, a nie jak Jan Chrzciciel, na pustkowiu. O Maryi także ponownie Łukasz wspomina, że przechowywała Ona zdarzenia i słowa, które Jej w pamięć zapadły, i rozważała w swym sercu, by je coraz lepiej zrozumieć (por. w. 19). Natomiast nie ma już żadnej wzmianki o Józefie, podobnie jak o wielu innych postaciach, i można przypuszczać, że zakończył on życie, zanim Jezus rozpoczął swoją publiczną działalność.

Łukaszowe opowiadanie o dwunastoletnim Jezusie w świątyni jerozolimskiej wykazuje dwa punkty szczytowe. Jednym z nich jest **mądrość Jezusa** (w. 47), **drugim Synostwo Boże** (w. 48-49). To co Łukasz pisze o mądrości Jezusa, ilustruje jego relację wcześniejszą (w. 4.0) i późniejszą (w. 52.) o wzrastaniu w mądrości i w łasce Bożej. Łukasz przeciwstawił je pojęciu dziecka Najświętszej Maryi Panny i ojcostwu św. Józefa, ono bowiem wnosi ze sobą wymagania, którym muszą ustąpić obowiązki względem rodziców, a nawet oddziela ono Jezusa od nich, a specjalnie od Matki, choć to oddzielenie sprawia im ból. Takie ujęcie Synostwa czyni zrozumiałymi wcześniejsze wypowiedzi Ewangelii dzieciństwa o Jezusie jako Synu Bożym (np. 1, 32-35). Jedno i drugie zatem oświetla osobę Jezusa w całej Łukaszowej Ewangelii dzieciństwa, rzuca na Niego nadprzyrodzone światło i jest wyznaniem Jego boskiego charakteru.

Czytelnicy Ewangelii w tym wypadku są w podobnej sytuacji jak Najświętsza Maryja Panna i św. Józef, którzy tego wszystkiego nie pojęli. Również do czytelników mogą się odnosić Łukaszowe słowa o długim szukaniu Jezusa, znalezieniu Go w świątyni i w sytuacji zdumiewającej, o niezrozumieniu tego, co On mówi, i o potrzebie wiary w Jego Synostwo Boże.

Opowiadanie o dwunastoletnim Jezusie w świątyni zawiera także niektóre elementy występujące później, w czasie publicznego nauczania Jezusa. Do takich należą: przekonanie o Bożej mądrości, która przez Jezusa przemawia (4, 22. 32. 36; por. 7, 35; 11, 31), o posłuszeństwie Bogu Ojcu, które Jezusa oddziela od Jego Matki (11, 27 n), i wielokrotnie przy użyciu tego samego czasownika „trzeba” uwydatnianie posłuszeństwa Jezusa Bożej woli (4, 43; 9, 22; 13, 16. 33; 17, 25; 19, 5; 21, 9; 22, 37; 24, 7. 26. 44). Na przeszłość i na przyszłość jest też zwrócone rozważanie Najświętszej Maryi Panny. Wszystkie te szczegóły, a specjalnie dwa punkty szczytowe opowiadania o dwunastoletnim Jezusie w świątyni wskazują, że w tej perykopie Łukasz wiąże Ewangelię dzieciństwa z opowiadaniem o publicznej działalności Jezusa.

Również w tej perykopie wyraża Ewangelista przekonanie o boskiej mądrości, jaką się Jezus zawsze odznaczał, choć wzrastał w takiej mądrości, jaka cechuje każdego człowieka; nie przypisuje on Jezusowi żadnego cudu, tak jak czynili to autorzy ewangelii apokryficznych. Opowiadanie zaś swoje kończy w nieco dziwny sposób: uwydatnia posłuszeństwo Jezusa, odznaczającego się boską mądrością i będącego Synem Bożym, swoim rodzicom. Uwypukla również postać Maryi, choć wzmianka o Niej (w. 51) przerywa tok opowiadania o Jezusie. Tę wzmiankę można uważać za wyraz pietyzmu św. Łukasza dla Maryi. **Łukasz zwracając na posłuszeństwo Jezusa** pragnie zapewne ukazać przykład tym którzy staną się członkami Kościoła i będą naukę Jezusa wcielali w swoje życie.

3. Przygotowanie Jezusa do apostołstwa

Łukaszowa relacja o działalności Jana Chrzciciela obejmuje kilka fragmentów: o jego publicznym wystąpieniu, ogólnym nawoływaniu do pokuty, o szczegółowych radach, jakich udzielał, wreszcie o jego świadectwie dotyczącym Mesjasza.

Przygotowaniem do publicznej działalności Jezusa było nauczanie Jana Chrzciciela. Mając to na uwadze Łukasz najpierw podaje chronologiczną informację (w. 1-2), potem wzmiankę o powołaniu (w. 2) i naukach, jakie głosił Jan Chrzciciel (w. 3) zgodnie z przepowiednią Izajasza proroka (w. 4-6). Początek tej relacji i drugą część prorocтва podaje tylko Łukasz.⁹

⁹ Por. Synopsa Nowego Testamentu.

Chronologiczna informacja wskazuje, kiedy nastąpiło powołanie i publiczne wystąpienie Jana Chrzciciela, jednakże szczegóły tej informacji znacznie przekraczają ograniczony zasięg jego działalności i niewielkie stosunkowo jego znaczenie, informacja ta zatem uwzględnia poza Janem Chrzcicielem przede wszystkim Jezusa, którego przyjście on miał przygotować. Faktycznie Jezus rozpoczął swoją działalność krótko po wystąpieniu Jana Chrzciciela. Łukasz wspominał przede wszystkim cesarza Tyberiusza, którego piętnasty rok panowania wypadł najprawdopodobniej w r. 28/29 po Chr. Z jego polecenia i częściowo pod jego osobistą kontrolą w latach 26—36 po Chr. Judea i Samarię zarządzał prokurator Poncjusz Piłat, którego nieprzychylną charakterystykę, pochodzącą od Heroda Agryppy I, możemy znaleźć starożytnego pisarza Filona. Ponadto jego imię podaje kamień odnaleziony w teatrze w Cezarei. Teoretycznie samodzielnymi władcami nad częściami Palestyny z tytułami tetrarchów byli dwaj synowie Heroda Wielkiego: **Herod Antypas** (r. 4 przed Chr. — 39 po Chr.) w Galilei oraz **Perei i Herod Filip** (r. 4 przed Chr. — 34 po Chr.) w Iturei i Trachonii, tj. na północ i na wschód od jeziora Genezaret.

Arcykapłańską władzę i związane z tym funkcje w latach 18—36 po Chr. sprawował Józef Kajfasz, obok którego Łukasz wspomina jego teścia Annasza. Ten ostatni arcykapłanem był już wcześniej (r. 6—15 po Chr.), ale był tak wpływowym człowiekiem, że poza innymi sprawami, które przeprowadził, udało mu się na arcykapłańskim stanowisku umieścić kolejno po sobie syna i zięcia (Kajfasza), bezpośrednio po nim kolejno dwóch synów, a potem jeszcze dwóch synów w krótkich odstępach czasu.

Wzmianka chronologiczna wskazująca na polityczną i religijną władzę we wszystkich częściach Palestyny, a sięgająca ówczesnego rzymskiego cesarza, mówi o tym, że Łukasz nie tylko chciał podać datę publicznego wystąpienia Jana Chrzciciela i Jezusa, ale chciał umieścić Jezusa i Jana Chrzciciela, w historycznych ramach ówczesnego świata, a przez to rzucić światła na Jego znaczenie dla wszystkich ludzi.

Powołanie Jana Chrzciciela wspomina tylko Łukasz. Poprzednio, w opisie dzieciństwa, była mowa o Duchu Świętym, który go uświęcił. Obecnie mówi się o głosie Bożym, który się do niego odezwał. Głos Boży powołał Jan na proroka, podobnie jak wielu proroków Starego Testamentu, a specjalnie Jeremiasza. Połączenie wzmianki chronologicznej z powołaniem, tak naturalne w opisie, a także przypomnienie, że Jan był synem Zachariasza, mogą być wyrazem naśladowania sakralnego sposobu pisania wspomnianego proroka Jeremiasza. Wskazywałoby to, że Łukasz przypisuje Janowi rolę tego proroka, naśladując zaś biblijny styl ksiąg Starego Testamentu chce, by jego opowiadanie stanowiło dalszą część historii o realizowaniu się ludzkiego zbawienia zawartej w księgach Pierwszego Przymierza.

Łukasz oddzielił powołanie Jana Chrzciciela na pustkowiu od jego działalności w nad Jordanem, choć mieszkańcy Palestyny, a za nimi Mt i Mk tę słabo zamieszkałą dolinę zaliczali do pustkowia. Według tego, co Łukasz podaje, Jan Chrzciciel działał na terenie całej doliny Jordanu, zapewne jednak głównie w jej południowej części, bliżej ujścia rzeki do Morza Martwego, koło jakiegoś brodu. Jan gromadził tam ludzi, którzy chcieli przedostać się na drugą stronę rzeki, bo załatwiając handlowe sprawy byli w podróży lub udawali się do jerozolimskiej świątyni, oraz tych, którzy przychodzili do niego zwabieni rozgłosem jego nauk. Wśród tych ostatnich Marek wspomina wielu mieszkańców Judei i Jerozolimy. Jan przygotowywał ich na przyjście Mesjasza przez chrzest pokuty. Obrzęd jego zaczynał się od wezwania do żalu, potem ludziom skruszonym i wyznającym swoje grzechy udzielał chrztu, tj. wylewał wodę na głowę stojących w falach Jordanu lub też zanurzał ich w wodzie. Dlatego chrzest Jana był chrztem „na odpuszczenie grzechów” i obrazował skutki pokuty.

Działalność Jana Chrzciciela nawiązywała do przepowiedni Izajasza proroka o przygotowaniu drogi na przyjście Boga, o której już wiemy z hymnu Benedictus. Słowa tej przepowiedni, cytowane przez wszystkich Ewangelistów w związku z Janem Chrzcicielem, zwłaszcza mówiące o pustyni rozumiano dosłownie. Uważano też za idealny okres, podczas którego wybrany naród przebywał na pustyni, zwłaszcza kiedy pod wodzą Mojżesza szedł z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Wszyscy byli przekonani, że gdy nadejdą czasy mesjańskie, będą się powtarzały cuda, które wtedy miały miejsce.

Na skutek tego na pustyni organizowały się wszystkie powstańcze i rewolucyjne ruchy mające zawsze dużą domieszkę mesjańskiej ideologii. Na pustyni również zorganizowali się eseneńcy, którzy w Qumran założyli główne swe osiedle i tam przygotowywali się na przyjście ciągle studiując

ówczesna biblię, oczekiwali na Mesjasza a przez nienawiść do ludzi, odseparowanie się od nich i od świątyni.

Jan Chrzciciel natomiast inaczej przygotowywał samego siebie i innych: żył wśród ludzi, sam był wprawdzie ascetą, ale od każdego, kto do niego przychodził, wymagał tylko pokuty i chrztu. W ten sposób spełniały się dalsze wymagania mówiące o wypełnianiu rozpadlin i wybojów na drodze, wyrównaniu gór i wzniesień oraz o wyprostowaniu krzywych dróg. Te wymagania trzeba rozumieć w sensie duchowym. W konsekwencji wyrównania niewłaściwego postępowania i zaprzestania grzechów wszyscy ludzie zobaczą Boże zbawienie.

Na początku tego tekstu Ewangelista podkreśla powagę oraz religijne znaczenie osoby Jana Chrzciciela i jego działalności, następnie za Izajaszem mówi o moralnym przygotowaniu wybranego narodu na przyjście Zbawiciela, rozumianego jako „zbawienie” Boże (w. 6). To zbawienie albo Zbawiciela ujrzy „każdy człowiek”. Izajaszowe zwroty o „drodze Pana” i o „ścieżkach” dla Niego (w. 4) odnosiły się do Boga; u Łukasza, tak samo jak u Marka i Mateusza, dotyczą one Jezusa, przez co Jezus został zrównany z Bogiem. Z Markowej relacji Łukasz opuścił tekst proroka Malachiasza o Bożym wysłańcu (Mk 1, 2). Wydaje się, że przyczyną tego, podobnie jak u Mateusza, była wcześniejsza zapowiedź, iż będzie cytowany tekst Izajasza proroka.

Słowa mówiące ogólnie o nauczaniu Jana Chrzciciela o pokucie, prawie dosłownie powtarza Mateusz (3, 7-10), on jednak nauczanie odnosi do faryzeuszów i saduceuszów, gdy tymczasem tutaj dotyczy ono tłumów, które się zebrały. Faktycznie Jan Chrzciciel przemawiał do wszystkich, co do niego przychodzili, to jednak miał na uwadze przede wszystkim faryzeuszów, którzy powinni zmienić postępowanie, i saduceuszów, którzy dla swojej obojętności znajdowali usprawiedliwienie w tym, że pochodzili od Abrahama. Porównanie do zmił występuje tylko w inwokacji, dalsza część zapowiada gniew Boży, przed którym nikt nie ucieknie. Jedynym sposobem, aby go uniknąć, jest pokuta prawdziwa, nie tylko udawanie pokuty. Nie można się też powoływać na przekonanie, że przynależność do wybranego narodu, wywodzącego się od Abrahama, zabezpiecza przed gniewem Bożym, Bóg bowiem wymierzając kary nie musi się kierować tym, czy kto pochodzi od Abrahama, czy też jest poganinem; przywileje u Boga mogą mieć również inni ludzie. Jan Chrzciciel mówił przy tym o stworzeniu ich z kamieni, co trzeba uważać za obrazowe wyrażenie wskazujące na doprowadzenie pogan do wiary.

Nawoływanie do pokuty jest oparte na porównaniu do pracy ogrodnika, który wycina drzewo nie przynoszące dobrego owocu. Jan Chrzciciel żywo i plastycznie napomina, że to wycięcie ma już za chwilę nastąpić, a po wycięciu drzewo zostanie wrzucone w ogień. Pełne wymowy obrazowe wyrażenia i groźby upodabniają Jana Chrzciciela do proroków Starego Testamentu.

Cały fragment, którego tematem są szczegółowe rady Jana Chrzciciela, jest zbudowany z pytań i odpowiedzi. Pytają i otrzymują odpowiedzi tłumy (w. 10-11), celnicy (w. 12-13) i żołnierze (w. 14). Tekst ten wyjaśnia, jakie powinny być owoce pokuty. Odpowiedź Jana Chrzciciela na pytanie ludzi z tłumy o sposób postępowania po przyjęciu chrztu (w. 10-11) była zaskakująca w warunkach palestyńskich. Nie każe im odseparowywać się od świata, jak to robili qumrańczycy, nie każe prowadzić surowego, ascetycznego trybu życia, jak to robił on sam, nawet nie wspomina o zachowywaniu Mojżeszowego Prawa ani o świątynnym kulcie, lecz zwraca uwagę na to, żeby każdy tym, co ma, podzielił się z biednym.

W pytaniu celników (w. 12-13) widzimy pewne skrępowanie ze względu na to, że wszyscy nimi pogardzali. Do Jana Chrzciciela zwracają się z grzeczną inwokacją: „Nauczycielu”. Jan Chrzciciel jednak nie gardzi nimi, nie każe im porzucić zajęć, a poleca tylko nie nadużywać stanowiska, tj. pobierać takie opłaty, jakie się należy.

Ruchem wywołanym przez Jana Chrzciciela w Palestynie zaniepokoił się Piłat, który miał czuwać nad spokojem w kraju. Posłał, więc swych żołnierzy, żeby zobaczyli, co się dzieje nad Jordanem. Jan Chrzciciel odpowiadając żołnierzom (w. 14) mówi o tym, aby niczego nie wymuszali na ludności, bo żołd, jaki otrzymują, powinien im wystarczyć. Środkowy fragment tej odpowiedzi przetłumaczony słowem „nie szkalujcie” można rozumieć także w sensie nakazu, aby żołnierze nikomu nie czynili krzywdy. Mógł on przy tym brać pod uwagę tę rolę, jaką żołnierze właśnie mieli do spełnienia, a więc

polecił im, aby zgodnie z rzeczywistością opowiedzieli o jego działalności Piłatowi, że ma ona wyłączenie charakter religijny, a nie polityczny. Wydaje się, że żołnierze dobrze zrozumieli to polecenie i wypełnili je bez zarzutu, choć bowiem koło Jana Chrzciciela przez dłuższy czas zbierały się tłumy, tak że nawet Sanhedryn się tym zainteresował (J 1, 19-28), Piłat pozostawił go w spokoju. Nie gardzić nikim, nie potępiać i nie odwoływać nikogo od normalnych zajęć, wymagać natomiast od każdego człowieka tego, co jest sprawiedliwe i co tchnie miłością, a nawet miłosierdziem — oto cechy nauczania Jana Chrzciciela; powinny one też charakteryzować postępowanie każdego człowieka po przyjęciu chrztu pokuty.

To samo również było przedmiotem nauk w pierwotnym Kościele; przystępujący do chrztu zadawał podobne pytanie, co ma czynić, a we wskazaniach dotyczących chrześcijańskiego życia ludzi różnych stanów uwydatniano uczynki miłości, które na tym tle urastały do rangi czegoś najważniejszego.

Postać, nauczanie i działalność Jana Chrzciciela musiały wśród ludności palestyńskiej wywołać silne wrażenie. Wszyscy oczekiwali zapowiadanego przez proroków Mesjasza, a qumrańczycy nawet się przygotowywali na Jego przyjście. Nic dziwnego, że zapytano, czy Jan Chrzciciel nie jest właśnie Nim.

Odpowiedź na to pytanie podają Ewangelisci, Łukasz jednak cytuje ją jako odpowiedź daną wszystkim ludziom, gdy tymczasem w czwartej Ewangelii jest ona skierowana do przedstawicieli Sanhedrynu. W tej odpowiedzi Jan Chrzciciel scharakteryzował Mesjasza jako Tego, który nadchodzi. Wiadomość o nadchodzeniu Mesjasza była elektryzująca, ponieważ z Jego przyjściem wiązano wielkie nadzieje. Jan Chrzciciel zwiastując Jego przyjście składał swoje oficjalne o Nim świadectwo — a był to szczytowy punkt działalności całego jego życia. Redagując tę scenę Łukasz szczęśliwie ominął problem późniejszego, po Janie Chrzcicielu, przyjścia Jezusa, z czego ludzie mogliby wyciągnąć fałszywy wniosek o niższej Jego godności, natomiast w całym świadectwie tak mocno uwydatnił wielką godność Jezusa, iż Jan samego siebie nie uważał za godnego spełniania wobec Niego czynności niewolnika, których przykładem jest rozwiązywanie rzemyka u sandałów. Godność Mesjasza wynika z tego, że jest On „mocniejszy” od Jana, otrzymał bowiem od Boga zlecenie i władzę udzielania chrztu Duchem Świętym i ogniem, podczas gdy Jan udzielał tylko wodą chrztu przygotowującego ludzi na Jego przyjście..

Działalność Mesjasza przedstawia Łukasz za pomocą dwóch obrazów: chrztu i młócenia zboża. Chrzt Mesjasza będzie się różnił od chrztu pokuty, ponieważ będzie on zawierał dwa elementy: Ducha Świętego i ogień, które oczyszczą duszę człowieka z każdego grzechu. Posługując się obrazowym stylem proroków Jan opowiada, że wraz z Mesjaszem i przez Niego spłynie na ludzi powódź łask i błogosławieństw, a te obmyją oczyszczą lud Boży, Izajasz, Ezechiel i Zachariasz wieścili erę mesjańską jako wylanie Ducha Bożego. Wzmianka o ogniu uwydatnia tę myśl, = chrzt Mesjasza zapewni dokładne oczyszczenie duszy człowieka z jego grzechów. Taka interpretacja widzi wypełnienie się w Janowej zapowiedzi w zesłaniu Ducha Świętego.

Na tle nauczania Jana Chrzciciela występuje pojęcie Boga i Mesjasza. Bóg jest wymieniony bezpośrednio lub przez czasowniki w biernej formie. Jan mówi więc o nadchodzącym gniewie Bożym, o Bogu, który z kamieni może stworzyć potomków Abrahama i który wycina drzewo nie przynoszące dobrego owocu, a potem je wrzuca w ogień. W jego ujęciu zatem Bóg jest wszechmocny, co może się okazać przez stworzenie potomków Abrahama nawet z kamieni. Nadto Bóg widzi postępowanie każdego człowieka, osądzi je, gniewa się na złe czyny i gotów jest karać za przewinienia. Słowa Jana Chrzciciela o nadchodzącym gniewie i o wycinaniu drzew można też odnieść do Mesjasza, który ma przyjść; rozróżnienie jednak Boga od Mesjasza nie występuje wyraźnie ani w tekście Izajasza odniesionym do Jezusa, ani w obrazie wycinania drzewa i rzucania go w ogień.

Jan zestawiał postać Mesjasza ze swoją osobą, a z tego porównania wynikało że Mesjasz będzie mocniejszy, będzie postacią godną najwyższej czci. Oto On już nadchodzi, by dokonać sądu — Jan mówił o tym w ogólnej nauce (w. 7-9) oraz wtedy, gdy składał świadectwo o Mesjaszu (w. 16-17) - ale przede wszystkim by ratować i zbawiać: mówią o tym dwa obrazy ze świadectwa (w. 16-17), a także Izajaszowa przepowiednia; ostatnie jej słowa zawierają obietnicę, że „każdy człowiek ujrzy zbawienie Boże” (w. 6). Dwa aspekty uwidocznione w tych słowach, ujęcie osoby Jezusa jako Zbawiciela oraz uniwersalne Jego znaczenie, to ulubione myśli Łukasza. Występowały one już w słowach Symeona, tutaj jednak ukazały się w nowym świetle. W osobie Jezusa zasadniczy charakter Zbawcy połączy się

nie z mesjańskim, ale z boskim charakterem; uniwersalne znaczenie Jezusa można tam zobaczyć ogólnie przez wzmiankę o wszystkich ludach, tutaj zaś Łukasz mówi o **każdym człowieku**, a nadto konkretyzuje swoją wypowiedź w ramach historii ówczesnego świata.

Łukaszowa relacja o przygotowaniu Jezusa do publicznej działalności obejmuje trzy fragmenty tekstu: chrzest Jezusa, genealogię i opis kuszenia. Zadaniem ich jest wskazanie zarówno na duchowe, jak i na cielesne pochodzenie Jezusa od Boga oraz na Jego zwycięstwo nad szatanem.

Relację o chrzcie Jezusa Łukasz tak ściśle powiązał z poprzednim opowiadaniem o nauczaniu i o chrzcie Jana Chrzciciela, że może być ona uważana za potwierdzenie tamtych wydarzeń, odpowiada bowiem na pytanie, kto jest Tym mocniejszym, który nadchodzi, a równocześnie wskazuje, jaki będzie ten chrzest Duchem Świętym, którego będzie udzielał Ten, co ma przyjść. Łukasz tak zwięźle redaguje swoją relację, że pomija w niej osobę Jana Chrzciciela, o chrzcie samym podaje tylko wzmiankę, uwagę zaś swoją zwraca na objawienie się Boga. Umieszcza on chrzest Jezusa w ramach ruchu, jaki wywołał Jan Chrzciciel, ale o nim samym nawet nie wspomina, natomiast pisze, że wszyscy ludzie przyjmowali chrzest, a wśród nich także Jezus. Zwraca przy tym uwagę na modlitwę Jezusa zaraz po chrzcie. O modlitwie Jezusa wspomina przed każdą ważniejszą czynnością, chrzest uważa za jeden z najważniejszych momentów Jego życia. Rzeczywiście był to punkt zwrotny, zakończenie Jego życia ukrytego i początek działalności publicznej, a przede wszystkim chrzest Duchem Świętym i mesjańskie namaszczenie potrzebne do tej działalności.

Odpowiedzią Boga na modlitwę Jezusa była teofania, w której można zauważyć trzy momenty: otwarcie nieba, zstąpienie Ducha Świętego i głos Boży. W pismach apokaliptycznych wielokrotnie wspomina się otwarcie nieba jako początek teofanii, kiedy to Bóg w sposób nadzwyczajny lub nawet cudowny wkraczał w ludzkie sprawy. U proroka Ezechiela otwarcie nieba łączy się z powołaniem go na proroka. Tutaj otwarcie nieba inauguruje teofanię, którą zauważają wszyscy ludzie: wszyscy widzą Ducha Świętego i wszyscy słyszą głos Boga Ojca. Zakończył się więc okres, kiedy nie było Bożego objawienia ani proroka, który by je głosił, a rozpoczął się okres nowy, oczekiwany, eschatologiczny. Otwarcie nieba, podobnie jak w Księdze proroka Ezechiela, wyraża tutaj powołanie Jezusa do wykonywania proroczej misji, tj. głoszenia tego, co Mu Bóg zlecił.

W Starym Testamencie zstąpienie albo zesłanie Ducha Bożego na człowieka było równoznaczne z przekazaniem mu zadania do spełnienia. Według Iz 11, 2 Mesjasz otrzyma Ducha Bożego w pełni, a według Iz 42, otrzyma Go także Sługa Boży, aby mógł spełnić Boże zlecenia. Zstąpienie Ducha Świętego na Jezusa jest zatem równoznaczne ze zleceniem zadania i udzieleniem sił, co w późniejszych biblijnych tekstach nazywa się namaszczeniem Duchem Świętym. Jezus od tej chwili ma być Tym, którego przepowiadali prorocy i oczekiwał cały lud wybrany, ma spełnić te zadania, które Mesjasz miał spełnić; przede wszystkim odebrać szatanowi władzę nad światem, a następnie zgodnie z przepowiednią o Słudze Bożym odkupić ludzi od grzechów i pojednać ich z Bogiem.

Fizyczna postać gołębiczy nie oznaczała wcielenia się Ducha Świętego w gołębicę; jest ona tylko widocznym obrazem zstąpienia Ducha Świętego na Jezusa. Łukaszowe sformułowanie sposobu ukazania się Ducha Świętego podkreśla obiektywny charakter tego zjawienia się, dzięki czemu wszyscy zgromadzeni nad Jordanem mogli się przekonać o zstąpieniu Ducha Świętego, a nie była to subiektywna wizja niektórych osób. Duch Święty nie tylko zstąpił z nieba na Jezusa, ale także na Nim pozostał. W ten sposób Bóg pokazał, kto jest tym mocniejszym od Jana i kto będzie udzielał chrztu Duchem Świętym. Choć sama Łukaszowa relacja o chrzcie Jezusa o tym wyraźnie nie wspomina, to jednak w świetle dalszych wypowiedzi obydwóch jego dzieł widzimy, że w tym zstąpieniu Ducha Świętego widział on chrzest Duchem Świętym, a więc pierwszą realizację zapowiedzi Jana Chrzciciela, która się spełni w Zielone Świąta, a w życiu Kościoła będzie się powtarzała przy udzielaniu sakramentu chrztu św.

Trzeci moment teofanii: daje się słyszeć głos z nieba. „Niebo” jest semickim wyrażeniem na oznaczenie Boga. O Jezusie więc mówił głos Boży. Jego słowa są zbudowane z dwóch części, z których pierwsza jest aluzją do Ps 2, 7 i mówi o jedynym, umiłowanym Synu Boga, druga zaś nawiązuje do Iz 42, 1 (por. Rdz 22, 2), gdzie jest wzmianka o Słudze Bożym, którego Bóg sobie wybiera.